Budowę zapory wodnej dokumentowało wielu uznanych polskich artystów. Wśród nich Sergiusz Grudkowski. Pierwotnym zamierzeniem wydawców „Tajemnic Soliny" miało być zilustrowanie tej książki jego pracami. Według nieoficjalnych informacji zostały jednak skradzione i dlatego zlecenie na wykonanie ilustracji otrzymał Adam Przybysz. Warszawscy przyjaciele i rodzina Grudkowskiego chcą w najbliższym czasie w Solinie ujawnić szczegóły niespotykanej kradzieży. Rąbka sprawy ujawnia Adam Przybysz w publikowanym niżej wywiadzie.



- Kim się bardziej Pan czuje: malarzem, rzeźbiarzem, rysownikiem, czy ilustratorem książek?

- Nigdy nie myślałem w ten sposób. Zakres moich zainteresowań jest bardzo szeroki. Rysunki i obrazy są najczęściej zamawiane, więc wykonuję ich bardzo dużo . Przygoda z ilustracjami jest zupełnie nowa . Dotychczas wykonałem ilustracje do pięciu książek i w każdym przypadku proces tworzenia był zupełnie inny . Rzeźbieniem zajmuje się od dawna , głównie wykonywałem małe figurki oraz medale okolicznościowe. Od czasu do czasu staję przed nie lada wyzwaniami. Jednym z nich było umieszczenie dzielnego wojaka Szwejka na ławce w Sanoku .

- Jaką rolę w pańskim życiu odegrało zaprojektowanie tego jednego z najbardziej znanych Polsce pomników?

- Rada Miasta Sanoka mając pieniądze na upiększenie miasta zdecydowała o umieszczeniu na miejskim deptaku ławki z figurą Szwejka. Zlecenie na wykonanie tego projektu spowodowało że stałem się bardziej rozpoznawalny. Wiele radości sprawiło mi uznanie sanoczan oraz znajomych mieszkających w kraju i za granicą . Propozycje na podobne prace otrzymywałem nawet ze Szczecina i okolic Wałbrzycha . Odwiedzający miasto turyści po zrobieniu sobie pamiątkowego zdjęcia ze Szwejkiem często kupują i zamawiają moje prace .

- Duże uznanie przyniosło Panu wykonanie ilustracji do baśni napisanej przez Henryka

Nicponia „Lewiatan królowej Bony”. Na jakie trudności napotkał Pan przygotowując się do realizacji tego zlecenia?

- Ilustracje do tej baśni były dla mnie zupełnie nowym wyzwaniem. Aby wiernie odtworzyć klimat tamtych czasów musiałem zapoznać się ze zwyczajami i strojami tamtej epoki. Najtrudniejszym zadaniem było stworzenie wizerunku samego Lewiatana . Potwór mityczny, do tego powstały w wyobraźni autora, pociąga każdego twórcę. Nad stworzeniem jego wizerunku pracowałem z sercem i pasją. I chyba udało mi się stworzyć dla Sanoka potwora, jakiego nie mają inne miasta.

- Lewiatan według pańskiej wizji stał się ikoną Sanoka. Jak się czuje artysta, który osiąga taki sukces?

- Kraków ma swojego smoka znanego z znanej każdemu dziecku baśni i ziejącego pod Wawelem ogniem. Henryk Nicpoń podarował naszemu miastu Lewiatana . Wielka szkoda, że spotkać go możemy jedynie w książce. W trakcie robienia ilustracji wpadłem na pomysł umieszczenia podobizny Lewiatana u podnóża skarpy zamkowej. Moja wizja została ciepło przyjęta w Urzędzie Miasta, jak i Muzeum Historycznym. Obecnie urząd boryka się, jak cały kraj z kryzysem, zaś Muzeum jest pochłonięte odbudową skrzydła zamku. Ten pomysł musi więc poczekać. Jeśli uda się kiedyś zrealizować ten projekt, to mam nadzieję ze Lewiatan stanie się ikoną Sanoka. Taka ikona jest doskonałym narzędziem promocyjnym. Zauważył to właściciel sanockiej winnicy Pan Jarosz, który najprzedniejsze gatunki swojego wina sprzedaje pod marką „Królewski Lewiatan”.

- Prawie wszystkie ilustracje do pańskich książek żyją kolorami.

- Świat jest pełen kolorów i radości. Dlatego barwne musiały być ilustracje do „Legend krośnieńskich” Janka Tulika, zawierających zbiór legend od Krosna i jego okolic aż po okolice Sanoka i Leska . Grafika inspirowana była miedziorytami . W świat bajek wróciłem przy okazji wykonywania ilustracji do drugiej części „ Bajeczki babci Łucji ” p.t. „ Koziołek , Zajączek i Lisek w Zakopanem”. Bajka ma charakter edukacyjny, dlatego rysunki musiały być realistyczne, a zarazem wzbudzały zainteresowanie dzieci. Ważne było też, aby niosły ze sobą pewne przesłanie . Małym czytelnikom chyba podobają się moje prace, ponieważ zostałem zaproszony do rysowania ilustracji do kolejnych odcinków bajek. O ilustracjach, jakie wykonałem do książek, mogę opowiadać bez końca.

- Tylko ilustracje do „Tajemnic Soliny" są bardzo ponure, czarno-białe. Są zaprzeczeniem innych.

- Henryk Nicpoń wręcz zażądał ode mnie, by w każdym szczególe każdej ilustracji z budowy Soliny czuć było duchy i demony bieszczadzkie. Chciał je czuć i widzieć w maszynach, na placu budowy, zobrazowaniu przyrody, napisach, betonowych blokach zapory, a nawet silosach w których przechowywano cement i żwir. Wszędzie chciał widzieć demony, duchy i zjawy. Przygotowując się do wykonania zlecenia mnóstwo czasu spędziłem oglądając teren, który ponad czterdzieści lat temu był jednym z największych placów budów w Polsce, przeglądnąłem tysiące zdjęć, obejrzałem wiele filmów dokumentalnych opowiadających o budowie. W jednym z nich, olbrzymie wrażenie wywarła na mnie drabina przylegająca do ściany zapory, którą robotnicy wdrapywali się na koronę zapory. Chciałem, aby na jednym z moich rysunków znalazła się ta swoista drabina do nieba, ale Henryk Nicpoń powiedział, że nie pasuje do konwencji książki.

Pierwotnym jego zamierzeniem było zilustrowanie książki akwarelami świetnego polskiego artysty Sergiusza Grudkowskiego, który przez wielokrotnie przyjeżdżał na budowę Soliny i szkicami dokumentował postęp robót. Niewątpliwie wielką sensacją na rynku wydawniczym byłoby, gdyby ta książka została zilustrowała jego pracami. Niestety, nie dotarł do nich, bo gdzieś przepadły. Ich fotografie nie nadawały się do druku. W poszukiwanie zaginionych oryginałów zaangażowali się przyjaciele i rodzina Sergiusza Grudkowskiego. Byli oburzeni, że mogły zostać skradzione. Miałem też świadomość, że z budową Soliny zmierzyli się inni polscy artyści. Dlatego wykonanie ilustracji do książki było dla mnie nie lada wyzwaniem. Miałem za zadanie zrobić coś, czego nikt inny nie uchwycił w swoich pracach. Dlatego, kiedy przystąpiłem do pracy kierowałem się tylko pamięcią. Do tego miałem świadomość, że przez wszystkie moje ilustracje mają przemawiać duchy Bieszczadów.

- Czyżby Henryk Nicpoń zaniechał zilustrowania swojej książki pracami Grudkowskiego raz na zawsze?

- Zdaję sobie sprawę, że zlecenie mi ilustracji do tej książki było rozwiązaniem awaryjnym.

Zamiast prac Grudkowskiego znalazły się moje. Są demoniczne, jak wiele osób mówi. Niektórzy uważają, że za bardzo demoniczne. Spodobały się autorowi „Tajemnic Soliny” i warszawskim przyjaciołom Grudkowskiego, i to najważniejsze.

- Wygląda, jakby Pan ukrywał jakąś tajemnicę.

- Henryk Nicpoń zapytał mnie, czy nie będę miał nic przeciwko temu, jeśli obok moich ilustracji znajdzie się w drugim wydaniu książki kilka prac Grudkowskiego. Odpowiedziałem, że będzie to dla mnie zaszczyt.

- I to już wszystko?

- Mogę powiedzieć tylko tyle, że warszawscy przyjaciele Grudkowskiego są na tropie zaginionych jego prac z okresu budowy zapory. Wkrótce zamierzają zrobić w Solinie konferencję prasową, aby podzielić się swoimi podejrzeniami oraz przekazać sprawę policji i prokuraturze. Z tego co się mówi w Warszawie, zanosi się na wielki skandal. Więcej nie mogę powiedzieć, aby nie zaszkodzić sprawie.

- Podobno w 600-letnią rocznicę zwycięstwa polsko-litewskiego w bitwie pod Grunwaldem nad Krzyżakami stanie Mrzygłodzie pomnik Władysława Jagiełły pańskiego autorstwa?

- Po wykonaniu z drewna rzeźby uwięzionego w klatce zbójnika Tołhaja, która stała się atrakcją turystyczną dla przejeżdżających przez Orelec, otrzymałem również takie zlecenie… Więcej lepiej nie mówić, aby nie zapeszyć.

Rozmawiał Bogusław Stabryła

Źródło: www.esanok.pl